

Uniknęliśmy francuskiego Czarnobyla?

8 marca 2016

Gdy w 2014 doszło do awarii w starej elektrowni atomowej w Fassenheim we Francji, media i rządzący zbagatelizowali sprawę. Dopiero teraz wyszło na jaw, że nie kontrolowano temperatury reaktora, a jeden z dwóch systemów awaryjnego wyłączenia nie działał.

Fassenheim znajduje się na francusko-niemieckim pograniczu. Dwa lata temu w tamtejszej elektrowni atomowej przeprowadzano prace remontowe. W ich trakcie, jak podały wówczas media, doszło do „incydentu”. Przez przypadek gorąca para miała zetknąć się z nadtlenkiem wodoru – doszło do gwałtownej reakcji chemicznej. W jej wyniku dwóch robotników odniosło niezagrażające życiu poparzenia i uruchomiły się systemy przeciwpożarowe.

Mniej więcej tyle dowiedziały się media oraz międzynarodowe organy kontrolne, przede wszystkim Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (IAEA) w Wiedniu.

Dziś okazuje się, że awaria była dużo poważniejsza, a francuski urząd dozoru jądrowego ASN świadomie ją zbagatelizował, ukrywając prawdę. Donoszą o tym niemieckie media, żywo zainteresowane sytuacją w leżącym tak blisko granicy zakładzie. Otóż do wycieku wody doszło na kilku poziomach elektrowni. W jego wyniku uszkodzone zostały urządzenia elektryczne – w tym jeden z dwóch systemów awaryjnego wyłączenia reaktora.

Niemieckie media cytują Manfreda Martinsa, eksperta ds. energii jądrowej, którego zdaniem w Europie Zachodniej nie było jak dotąd porównywalnej sytuacji. „Awaria dotknęła jądra reaktora, czyli jego duszę” – ocenił ekspert, wieloletni pracownik niemieckiego stowarzyszenia ds. instalacji jądrowych

i bezpieczeństwa jądrowego GRS. Ekspert podkreśla, że na trzy minuty temperatura w jądrze reaktora wymknęła się spod kontroli.

W Fassenheim zastosowano niecodzienną metodę ratowania sytuacji: awaryjne wyłączenie reaktora przez wprowadzenie do niego boru. Pisząca te słowa o borze w kontekście elektrowni atomowej wie mało, a nawet jeszcze mniej, nie ma więc zamiaru oceniać sytuacji. Była jednak na tyle poważna, by użycie boru ukryć przed Międzynarodową Agencją Energii Atomowej i mediami, a więc nami wszystkimi.

Sprawę ostro komentują między innymi niemieccy Zieloni. „Operator, który zachowuje się jak hazardzista, nadzór, który przymyka oczy i elektrownia jądrowa, która ledwo się trzyma, to nie do przyjęcia” – skomentowała liderka partii Simone Peter.

W poniedziałek, 7 marca, po niemieckiej stronie granicy miał miejsce kolejny protest inicjatywy pod nazwą Aktionbuendniss Fassenheim.

Autorstwo: Katarzyna Matuszewska

Źródło: Rownosc.info.pl